

14

MOWA ŻAŁOBNA

NA

POGRZEBIE

Wincentego Hrabi Cyszkiewicza

PRZEZ

KS. A. PRUSINOWSKIEGO.

MOWA ŻAŁOBNA

NA

POGRZEBIE

Wincentego Grabi Cyszkiewicza

W GRYLEWIE DNIA 2. MAJA 1856

PRZEZ

KS. A. PRUSINOWSKIEGO.

(MANUSKRYPT.)



GRODZISK.

1856.

CZCIONKAMI AUGUSTYNA SZMEDIKIEGO.

A. N. Laurentowski.



X 4A/1e

II 345143



Biblioteka Główna
UNIwersytetu Gdańskiego



1100745796

SK 114 / 50181

90,

Był wielki a wdzięcznym ludowi braci swój —
starając się o dobro ludu swego i mówiąc to, co
należało ku pokojowi narodu swego.

Esther 10, 3.

Wolno jest milczeć nad grobem ludzi, co zasklepieni w ciasnego samolubstwa skorupie całe życie spędzili na dogadzaniu podniecie miłości własnej, do tego jedynie mając skierowane wszystkie usiłowania, jak zapełnić pustą próżnią swego ducha czy to zebraniem skarbami, czy rozpusztą miękkięj zmysłowości, czy dzikich namiętności swywolą: i o nich będzie świat milczał, bo oni dla świata nie żyli. „*Kędyż są? Uczyni Pan, że ustanie z ludzi pamiątka ich.*“ — *) „*A twarz Pańska nad czyniącymi źle, aby wygładził z ziemi pamiątkę ich.*“ — **) Wolno milczeć nad grobem ludzi próżnością wyniosłych, co rzucają się na szerokie pole pracy publicznej do dzieł wyższych nad swe siły, pragną samym zamachem dopiąć zasługi dokonanego

*) Deut. 32, 26. **) Psalm 33, 17.

dzieła nie dla tego, aby krajowi albo ludzkości służyć, ale by sobie napiętrzyć drogę do nowych próżności zamiarów a imię swoje otoczyć blaskiem czczej chwały — może wzburzą wieść stugębną i na chwilę fałszywego blichtru połyskiem uwiódą nieogłędną ciżbę: ale i o nich w końcu zamilknie wieść przebrzmiewająca, bo oni już swoją zapłatę odebrali za życia. — „*Nietrąb przed sobą jako obłudnicy czynią w bożnicach i na ulicach, aby byli czczeni od ludzi, zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją.*“ (mówi Pan. *)

Ale kiedy umierają ludzie wielcy duszą, potężni siłą myśli i serca, poświęceni pracą zasługi dla kraju i świata, wyrzekający się dobrowolną ofiarą swęj miłości własnej nawet wdzięczności współczesnych; wtedy milczeń nad ich grobem niewolno. „*Wystawiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława żywie na pokolenie i pokolenie. Mądrość ich niech powiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada kościół.*“ (**)

Milczenie o takich ludziach byłoby krzywdą dla zmarłych, a dla pozostałych grzechem, boby milczenie to było niewdzięcznością za doznane od zmarłych zasługi i dobrodziejstwa, boby było wyrzeczeniem się wszelkiej z przeszłością tradycyi, zerwaniem wątku historycznego, który wiąże społeczeństwa jednością pamiętek i pracy narodowej, boby milczenie to było upadkiem moralnym tego pokolenia, które nie zna cnoty swych ojców i braci a odpycha zasługę rodzinnych swych przodków. — „*Niewdzięcznego serca czło-*

*) Matth. 6, 2. **) Ekkł. 44, 1, 14, 15.

wiek opuszcza tego, który go wybawił.“ — *) Oby grzech tej charděj niewdzięczności dalekim był od nas, bo on pojawem śmierci ginącego rodzaju! „*Albowiem w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chardzi, pyszni, niewdzięczni.*“ **) I dla tego nam nie wolno dziś milczeć, i dla tego wołałbym a wołałbym na głos cały, iżby mnie usłyszał naród od krańca Noteci do Oczeretnej i Buhajówki, od Tatrów do Niemna, wołałbym: *Wincenty Tyszkiewicz umarł!* —

O! znane to imie ziemi naszěj, bo nie od dzisiaj i nie od jednego pokolenia wiąże się ściśle i często z dziejami narodu na polu bitwy i na krzesłach senatorskiej rady, cztery już wieki zasługa po zasłudze gromadzi nań chwałę i wdzięczność narodową, albowiem „*mądry między ludem odziedziczy cześć, a imie jego na wieki żyć będzie.*“ †) Ale nie to było działem największym świetnej zmarłego zacności, że się świetnym urodził, nie to jego szlachetnością, że się do pierwszych szlachectwa rodzin liczył w narodzie; nie to jego wspaniałością, że panem w kolebce go mieć chciało Opatrzności zrządzenie. — Wincenty Tyszkiewicz czuł i wiedział, że ród ~~starożytny~~, że ojców zasługi, że dostojność domu rodzinnego, że majątki puścizną odebrane nie uwalniają potomków szlachetnego imienia od pracy narodowej, ale wkładają wielki, święty i niewypowiedzialny obowiązek i dług w obec przodków, narodu i Boga, obowiązek i dług nowych zasług i nieustannej pracy dla ojczyzny, by to, co ojcowie

*) Ekkł. 29, 22. **) 2. Tym. 3, 1, 2. †) Ekkł. 37, 29.

pozostawili w całym zdrowiu, od upadku uchronić a, co upadło, z ruiny podźwignąć. — Czuł on i wiedział, co jest napisane do szlachetnych przodowników narodu: „*Słuchajcie i rozumieście a nauczcie się sędziowie kończyni ziemi. Nadstawcie uszu wy, którzy władnicie ludem i podobacie się sobie z wielkości: gdyż dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać się będzie. Że będąc sługami królestwa jego — niechodziliście według woli Bożej. Strasznie a prędko ukaze się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy przetożeni. Bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą. Nie będzie bowiem dbał na żadnego osobę Bóg, ani się zleknie żadnego wielkości: gdyż on uczynił małego i wielkiego i jednaką o wszystkim pieczę ma. Ale nad mocniejszym mocniejsza męka wisi.“ *) Czuł on i znał zadanie szlachetnych rodzin w rzeczypospolitej, bo pamiętał, że: „*od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą: a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego.“ **) Jak temu odpowiedział zadaniu, niechaj skreślą słabe wyrazy żywota jego. Pełen to żywot poświęcenia i ofiary, cnót pięknych i zasługi narodowej; a słowa moje niedostatecznie tylko potrafią wyczerpnąć to głębokie źródło uczuć szlachetnych jego serca, wspaniałych popędów jego prawej woli, obfitych walk jego narodowej pracy. Chciałbym ja zasłudze hołd oddać powinny, chciałbym mianowicie wzór wielkiego przykładu pozostającym na sercu**

*) Mądr. 6, 2 — 9. **) Luk. 12, 48.

wyryć, a czuję, jak trudno kilku słowy ogarnąć wszystko, co sobie zamierzam — więc wystąp na grobu krawędzi raz jeszcze na widok nasz, cieniu wspaniały zmarłego, pokaż nam się na chwilę ostatnią, byś, tylekroć nas swą postawą pocieszając za życia, po śmierci zostawił niezatarty wzór w duszy pozostających, wzór wielkiej obywatelskiej cnoty! „*Nie może się miasto zakryć na górze osadzone: ani zapalają świece i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiach.*“ *)

Jerzy Wincenty Hrabia Tyszkiewicz urodził się w Galicyi dnia 10go Kwietnia roku 1795 z Jerzego Hr. Tyszkiewicza, Kasztelana Żmudzkiego i Łucyi Franciszki Księżniczki Lubomirskiej. Tak czas jak ród wskazywał mu wielkie i niewątpliwe obowiązki. Pojął je i rychło się do ich pełnienia zabrał szlachetny młodzieniec. Bo kiedy pośród wzburzenia całej Europy przez wojenne pochody wojsk nowego cesarza zdawać się poczęło, że Polska żywo przyniesiona trzech mocarstw ciężarem budzi się i nowo powstaje, kiedy pod dowództwem rycerskiego księcia za obywateli ofiarami narodowe półki narodową rozwinęły chorągiew, młody Wincenty czternaście lat licząc dopiero, w roku 1809 po raz pierwszy, w roku 1812 po raz drugi do żołnierskich zaciąga się szeregów, aby chrztem walki za wolność ojczyzny poświęcić się do ofiar na całe życie. Ale

*) Matth. 5, 14 — 16.

krw płynęła na próżno, po krwi łyzy płynęły a po krótkim uniesieniu słodkiej nadziei nastąpiły długie cierpienia gorzkiego zawodu. Nie minął czas smutku bez korzyści dla rozbrojonego młodzieńca, złożył oręż, ale pospieszył do Wilna, by ukończyć nauki wypadkami wojennymi przerwane. — Ledwie wrócił do domowego ogniska na Ukrainę, rzucił się całym zapalem młodzieńczego a szlachetnego serca na pole narodowej pracy i w tajnych związkach patriotycznych budził w sobie i w ziomkach uczucie poświęcenia dla ojczyzny, dla wolności i szczęścia rodaków. Tam dojrzewała jego szlachetna dusza, tam rosło jego gorące serce, tam mężniała jego silna wola, tam młoda odwaga nabierała wspaniałej powagi a wielkie przymioty umysłu i serca zjednały mu przy wysokim położeniu rodziny, wielkim ojcowym majątku tak powszechne zaufanie, że się stał duszą całego obywatelskiego życia na Podolu i Ukrainie. —

To powszechne uszanowanie cnoty nie jest, żalobni słuchacze, skutkiem zarozumiałych zapędów i zamachów próżności, bo przetrwało wszystkie próby ciężkich kolei prześladowania od wroga i małych zawiści u swoich — jest ono raczej hołdem dla godności i zasługi obywatelskiej, bo *„jako probują, mówi mędrzec pański, srebro w ogniu a złoto w piecu: tak człowiek bywa probowany usty chwaleńczego. Serce złośnikowe wynajduje złości: a serce dobre szuka umiejętności.“* *) Ktoby chciał zgłębić prawdziwą tęj rychłej dojrzałości tajemnicę, musiałby wysnuć długi wątek wewn-

*) Przyp. 27, 21.

trznęj pracy, którą się młoda dusza dobijała wczesnego po zasiewie żniwa. — Ile tam nocy bezsennych, ile walki wewnętrznej, ile bólu przecierpianego, ile zwalzonego zwątpienia, ile zawiedzionych nadziei, ile usiłowań bezkorzystnych! Ach! Któż to wypowie? — Świat tylko widzi zewnętrznego życia koło; Bóg zważy, oceni, nadgrodzi wewnętrznej pracy zasługę! „*Zawile jest serce wszystkich i niewybadane, kto je pozna? Ja Pan badający serca i doznawający, który daje każdemu według drogi jego i według owocu wynalazków jego.*“ *) Ale takiego życia światło nie uszło baczного oka księcia ciemności, usiłowania tak czynne pracy narodowej nie mogły tajnemi pozostać rządowi tłumiącemu zawistnie każdy pojaw życia narodowego; Tyszkiewicz tak w rządzie rosyjskim jako i austryackim podejrzewany dwukrotniej niewoli w Rosyji i we Lwowie zaszczytu dostąpił. — Uwolniony nareszcie pojął w pierwszym małżeństwie w roku 1827 Febronią z Szolajskich Hrabinę Mośczeńską, nieprzystając dla nowych obowiązków rodzinnych pracować nad kończeniem dzieła narodowego. — I dojrzewała też już długoletnich usiłowań praca. — Rok 1830. do nowych ofiar naród powołał, powstała Warszawa, wojska narodowe wolność obwołały, sejm wolno wybrany kraj do powstania wezwał. — Podole i Ukraina lubo strzeżone wojskiem nieprzyjaciela nie czekały bezczynnie, przygotowane umysły tęskniły tylko do chwili sposobnej, a obywatele obu ziem, mając porę wynadgrozenia zasługi, jednomy-

*) Jer. 17, 9, 10.

ślnie Wincentego Tyszkiewicza naczelnikiem związku obierają i wodzem mieć chcą wspólnego powstania. — O! ktoby wtedy był widział niezmordowaną czynność, baczną przezorność, a przytém poświęcenie pełne wyrzeczenia się wszelkiej miłości własnej Wincentego Tyszkiewicza, jakżeby był głębokie oddał uszanowanie téj pracy, co się zrzekała godności naczelnika, byle tylko obowiązkom jego zadość uczynić, téj bezwzględności na własne bezpieczeństwo, byle tylko innych od narażenia zasłonić, temu poświęceniu majątku, wygod, zdrowia i życia, byle tylko dla wszystkich niepodległość wywalczyć! Czemuż, czemuż usiłowań tyle bez owocu pozostać musiało? — Po nieszczęśliwej rozprawie pod Daszową, Tyszkiewicz nie pozostaje bezczynnym, do nowych poświęceń głos ojczyzny go woła, przedziera się przez czaty nieprzyjaciela, przez ściśle strzeżone austryackie granice do Warszawy, tam już to w obozie przy boku naczelnego wodza już w kole sejmowém jako poseł swego powiatu dzieli pełną łez i krwi pracę, na nowém polu działania od razu tak prawością jak zdatnością wszystkich sobie serca podbija i zaufanie zyskuje, z grona sejmu zostaje przydanym naczelnemu wodzowi w deputacyi bolimowskiej i nie opuszcza rąk, póki jeden promień nadziei pozostał, że się naród z grobu swego dzwignie! Aliści, o niezbadane wyroki Boga, aliści na nowo na krwawe rany przywdziały dzieci, niewiasty i starcy narodu grubą żałobę — a mężowie nasi, a wojewody nasze, a pany nasze, a wojska nasze poszły tułaczym krokiem obnosić po świecie wielką skargę wielkiego cierpienia i wołać głosem ran jeszcze niezabliźnionych i rozdartego serca sprawiedli-

wości ludzkiej na Bożej ziemi! — Porzucili swe wioski i miasta, porzucili żony i dzieci i poszli pod obcą zagrodą, na obcej ziemi szukać schronienia! Zkądże ja wezmę gorycz, zkąd bolesny jęk, by wam opisać ciężką niedolę tułaczego życia? — Nigdzie na całej ziemi Bożej nie skłoni głowy, by mógł powiedzieć: tu moje ognisko, jakoby go ziemia od siebie wypchnęła, kiedy go niebo jeszcze przyjąć niechce. „*Któż wierzy temu, który gniazda nie ma, i który skłania się, gdziekolwiek zamierchnie — który biega od miasta do miasta.*“*) Poświęcając wielki swój majątek, w tym samym roku osierocony przez ojca, poszedł na to życie, gdzie wszędzie obcym, tułaczem nazywać się będzie; poszedł biorąc ze sobą żonę na jedyną pociechę swój ciężkiej doli, poszedł gnany przez całe Niemcy, naznaczając swą drogę dobrodziejstwami hojnie sypanemi z reszty swego majątku pomiędzy współwyznawców uboższych, aby, niemogąc ojczyźnie, synom ojczyzny żyć na usługę gotowej. — Tak pracował w Lipsku podczas pochodu całej emigracyi, tak w Bruxelli, gdzie na nieszczęsne emigranckie osiadł mieszkanie. — Czém tam był dla ubogich wychodźców, o to mnie nie pytajcie; pytajcie łaknących, których nakarmił, pragnących, których napoił, nagich, których przyodział, podróżnych, których w dom przyjął, strapionych, których pocieszył — o! gdyby to oni mówić tu mogli nad grobem otwartym, gdyby te łyzy wdzięczności, co na pocieszonym ich licu jaśniały, wyświecić zdołały wszystkie uczynki jego miłosierdzia — jak-

*) Ekkł. 36, 28,

żeżby jasnym światłokręgiem opromienił się nasz pochód żalobny? — my téj jasności niewidzim, ale mu ją Bóg zapalić każe przez aniołów a ona mu świecić będzie przez cienie śmierci przed tron miłosiernego Boga. „*Ucho słuchające błogosławiło go a oko widzące świadectwo mu dawało. Przeto że wybawił ubogiego krzyczącego i sierotę, która nie miała pomocnika. Błogosławięstwo tego, który miał zginąć nań przechodziło, a serce wdowy cieszył. Oblóczył się w sprawiedliwość i przyodziął się jako szatą i koroną sądem swoim. Był okiem ślepemu, a nogą chromemu. Był ojcem ubogich: a sprawy, której nie wiedział, pilnie się wywiadował.*)* Pełną, natłoczoną miarę błogosławięstw zabrał on ze sobą przez to samo do drugiego życia, a cnota taka nietylko pocieszała swoich, ale i obcym była uwielbienia przedmiotem, że aż i król owéj krainy czcił ją a miłosiernego jéj wyznawcę i czyniciela swojego ludu obywatelem, swoich godności piastunem mieć pragnął. — Podziękował Wincenty Tyszkiewicz za dostojęstwa, bo jakoż jemu być obcój krainy wodzem lub starostą, kiedy on swéj ojczyźnie jak majątek i młodość poświęcił, tak pragnął i całe życie poświęcić? — Ale nie kończą się jego zasługi emigracyjne na łamaniu chleba powszedniego pomiędzy ubogich współbraci; nie samym chlebem człowiek żyje, pragnął on też dla emigracyi chleba wyższego, chleba miłości, pragnął się rozłamać sercem swójém szlachetném z całym pielgrzymstwem polskiém, aby emigracya téj miłości pokarmem karmiona,

*) Iob 29, 11 — 16.

mogła pozostać godną reprezentacją narodową i zawiązkiem przyszłego dla Polski zmartwychwstania. Bo jeżeli miłość życie daje, więc ci, co w grobie wtrąceni leżą, miłością tylko do nowego żywota dźwignąć się potrafią. — Łatwo ocenić, ile serce gorące Wincentego Tyszkiewicza cierpieć musiało nad smutnym a przecież w ciężkich dolegliwościach emigracyjnego życia nieomal nieodzownym rozdzieleniem. Te zbolale dusze, te wciągnięte na torturę umysły, znękane próżnym długich lat oczekiwaniem, odepchnięte od całego świata, pograżone w zwątpieniu i walce, wystawione na wszystkie pokusy odstępstwa i rozpacz, drażnione wszystkimi ponętami zepsucia umysłu, serca i charakteru, zważnione ze sobą, ze światem i Bogiem jakżeż miały przechować ogień miłości, kiedy ich nikt nie miłował, nikt do serca nie przycisnął, nikt swoimi nie nazwał? Bo się spełniło na nas ubogich w gromadzie swobodą szczęśliwych narodów, co powiada mądrość Ducha Świętego o towarzystwie ubogiego z pysznym bogaczem: *„jeżeli mu cię będzie potrzeba, podejdzie cię, a, uśmiechając się, będzie nadzieję czynił, powiadając ci dobre i rzeczy: a czegoż potrzeba? I zawstydzi cię potrawami swymi, aż cię wyniszczy po drugie i po trzecie; a na ostatek naśmieje się z ciebie: a potem widząc, opuści cię, a będzie chwiał głową przeciw tobie.“* *) Więc rozdarci w wnętrznościach potargali jedności węzeł pomiędzy sobą a każdy roztarganą nic dawniej jedności, w swym ciągnąc kierunku, tém zapalczywiej pląta węzeł niesnaski. Któż nie

*) Ekkł. 13, 7, 8.

wie, ile na tém cierpiał Tyszkiewicz, któż nie zna, ile usiłowań i pracyłożył, ile się rąk nawyciągał na wszystkie strony, by wszystkich nie do siebie, ale pod skrzydła naszego orła białego do gniazda wspólnej miłości przygarnąć? Któż nie wie, ile tam przykrych doznał zawodów, ile rozłudeń bolesnych, ile niewdzięcznych zażył starań około wzajemnego zjednoczenia? — Ale że wszelkie usiłowania były daremne, on dla tego ani nadziei dla ojczyzny, ani dla siebie pracy nie popuścił, i owszem, za ledwie obłudny połysk kłamnego światła w roku 1848. zaczynał jakoby zapowiadać nową jutrzenkę młodej dla Polski swobody, Wincenty Tyszkiewicz, pochowawszy w roku 1840. w czulej żonie towarzyszkę wygnania, spieszy na ziemię polską, by służyć krajowi, gdzie się pora do tego otworzy! — Ach! wszyscyście widzieli, jak gorzkie owoce wydały kwiaty zwodnicze onej smutnej wiosny, kiedyśmy jużż uniesieni do szczytu najwyższych nadziei tém boleśniej upadli w przepaść zwątpienia pod ciosem nieszlachetnej zemsty za trwogę małoduszną. — Ale Tyszkiewicz nie wachał się i wtedy stawić się do służby ojczystej, bo jemu było naturą, potrzebą życia, żywiołem umysłu i serca żyć nie dla siebie, nawet nie dla swoich, ale poświęcać wszystko, co miał i czém był, dla kraju i dla całości rzeczypospolitej. Jako szlachetny potomek szlacheckich cnót bohaterskich przodków wszystko od ojczyzny odebrał, wszystko chciał dla ojczyzny zachować ale i dla ojczyzny poświęcić, kładąc majątek i dostojęństwo, życie i zdrowie na ołtarzu ojczyzny. Patrzcie nań, szlachto polska, patrz, narodzię cały, a uczmy

się wszyscy, jak wznosić się nad samolubstwa ciasnego wi-
doki, wzajemne kojąc rany, wzajemnie podpierając słabości
i upadki, aby całość od ostatniej zachować ruiny i zdrowia
powrócić schorzałe ciało narodu! — Ach! prawda jest, pra-
wda, że ciężkiem jest zadaniem to ustawicznej ofiary i po-
święcenia przykazanie, że niezwyklej wymaga cnoty ta nie-
zmordowana do ofiar gotowość; ale nam nie wolno, schwy-
ciwszy za pług pracy narodowej, wstecz się oglądać, bo
tego od nas potrzebuje ojczyzna, bo tego chce Bóg! —
O! jak często pytamy się sami siebie: czemuż, ach czemuż
nie możemy się wyrzec wszystkich nadziei, czemuż się wią-
żemy jeszcze pod krwawy sztandar bolesnej walki, czemuż
nie przyjmimy garnków egipskich w pokusie nam stawia-
nych za słabą nadzieję obiecaną ziemi? — Czemuż tortury,
które dziadów wplatały w koło cierpienia, paliły ojców
ogniem doświadczeń, targają nasze serce kleszczami niena-
wisci, mają gnębić nieszczęśliwsze jeszcze od nas dzieci na-
sze a niedolę do niedoli gromadzącym wnukom i prawnu-
kom towarzyszyć do grobu? Pytamy czemu? — Oto życie
zmarłego ś. p. Wincentego Tyszkiewicza odpowiedź nam
daje. Bo gwałt nigdy nie będzie sprawiedliwością, sprawiedli-
wość zawsze prawem Bożem zostanie, a nadzieja nie przestała
być cnotą. — Wielki Boże! Ty widzisz z tronu Twój sprawie-
dliwej i miłosierniej Opatrzności ciężką pokutę za winy na-
sze, słyszysz jęk modlitewny całego narodu: — czy się zmi-
łujesz, o Panie, i kiedy? — Ale póki jedna dusza z tego
narodu żyć będzie na jednej piędzi ziemi własnej, póty ta
dusza jedna trwać nie przestanie przy zakonie pańskim, któ-

rymes, Boże, naznaczył nas stróżami ziemi polskiej w drużynie narodów. —

Zaczerpnąwszy zmarły ś. p. Wincenty Tyszkiewicz w roku 1848. powietrza polskiego, już nie mógł się oderwać od łona ojczyzny, chciał resztę dni mu pozostających spędzić w kraju polskim, choć nie przy domowych swych włościach i okolicach rodzinnych, i Bóg mu dał wielką pociechę i podporę w drugiej żonie JW. Izabelli z Hr. Grabowskich, dziś ciężko strapionój, dostojnej wdowie. Ach! naprózno bym usiłował wielką tę dla zmarłego skreślić pociechę, lękam się, by nie rozsklepiac rany świeżej wspomnieniem, jak mu Bóg pobłogosławił nietylko nowych dziełek pociechą, ale nadto nowój matki opieką dla dawnych już sierót, wspomnieniem, jak wzajemnym udziałem pomagali sobie dźwigać ciężarów, boleści i doświadczeń zobopólnych. Ty to wiesz rodzinno, patrząc na codzienne cnót jego koleje, umiał ocenić każdy, kto go znał i widział domowe jego cnoty przy narodowych zasługach i dla tego towarzyszyło mu wszędzie zaufanie powszechne, uszanowanie szczere, przywiązanie serdeczne; bo jego wspaniała powaga nakazywała nawet zazdrosnym milczenie, nawet nieprzyjaciółom uszanowanie, bo jego nieskazitelność charakteru zasługiwała na niewątpliwe i niezachwiane zaufanie dla jego doświadczonego umysłu i dla jego szlachetnego uczucia. — Ktoby tam się nie przywiązał, ten nie ma serca i na wszystko obojętnym pozostanie; kto przed tą cnotą nie zna uszanowania, ten sam cnotliwym być nie umie, bo on nie zna cnoty! —

Po takiem życiu szlachetném i pełném poświęcenia

tego tylko nie dostawało, aby skończył, jak zaczął, i życia w poświęceniu dokonał, jak je w poświęceniu spędził. — I téj zasługi nie odmówił mu Bóg i tym zaszczytem chciał przyozdobić jego cnotę. — Odebrawszy doniesienie o ciężkiej tyfusowej zarazie w majątności Niewierskiej, pospieszył zapoznać potrzeby cierpiących, widział zgłodniałe rzesze i ulitował się nad nimi, hojną, jak zwykł był, nieść pomoc wszędzie rozporządził, gdziekolwiek nędza chorobą groziła albo w chorobie potrzebowała ratunku. Sam chorych nawiedzał, by im dodać otuchy, lekarską wszystkim pomoc zapewnił i, dopełniwszy szlachetnego obowiązku, spieszy do rodziny, ale niestety chorobę ze sobą wywozi. Widok tylu cierpiących wpłynął zapewne na prędszą do choroby skłonność, może niedocieczone wyroki Opatrzności, widząc go dojrzałym do nagrody, dopuściły, że zgnębieniem zmęczonego serca usposobił się już wcześniej do przejścia szkodliwego zarodu, dosyć że w dni dziewięć po pierwszej słabości dokonał pięknego swego żywota opatrzony świętymi Sakramentami Kościoła. —

Ach! Jemu już dobrze, tak się do miłosierdzia Bożego spodziewamy, jemu już dobrze — ale wam bezeń ciężko, złamana wdowo i sieroty podwójne, wam ciężko, bo któż wam ojca zastąpi?

Spojrzyjmy jeszcze raz na tę postać wspaniałą ciała i duszy, jak wzniosłe czoło, jak pogodne oko, jak slichny na obliczu wyraz przezroczyściej duszy, jak przyjazna prawica do nas wyciągnięta — a jakie serce, jakich ofiar zdolne, do jakiego poświęcenia gotowe! — Żegnamy Cię,



cieniu zacny, ale nie rozstajem się z Tobą, oczy Cię nasze na ziemi już oglądać nie będą, ale serca wiecznie w modlitwie wdzięcznej, w szczerém uszanowaniu do Ciebie przywiązane będą, modląc się za Ciebie słowami Kościoła:

Wieczny odpoczynek racz duszy jego dać Panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków Amen.



